CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.

Cena za egzemplarz **w cał. państwie 60 hal.**

Adres Redakcyi i Admin.: **LWÓW, SOKOŁA 4**

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 5 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5088. Lwów, czwartek 19 lutego 1920 Rok X

Rząd traktuje sprawę pokoju poważnie! Bolszewicy przygotowują atak na Rumunię!

Organizacya ekonomiczno-statystycznego biura naftowego.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Borysław, w lutym.

Dla najpotężniejszej gałęzi przemysłu w Polsce t. j. przemysłu naftowego jest wielkiej doniosłości stworzenie biura ekonomiczno-statystycznego. Izba pracodawoów naftowych uchwaliła jednogłośne na walnem zgromadzeniu, odbytem w Borysławiu dnia 5 b. m. pod przewodnictwem dyr. Chłapowskiego myśl tę wprowadzić w czyn.

Imieniem wydziału Izby przedstawił dyr. Wolfeld nieodzowną konieczność wzmożenia wysiłków celem ratowania przemysłu naftowego. Brak materyałów technicznych, niezbędnych dla ruchu kopalń i brak oryentacyi co do kosztów wiercenia szybów i eksploatacyi ropy, stwarzają niemożność racyonalnej gospodarki i tamują rozwój przemysłu.

Referent przedstawił konieczność założenia sekretaryatu Izby z odpowiednim stałym aparatem urzędniczym, którego zakres działania stanowiłoby:

prowadzenie statystyki produkcyi ropy, jej zapasów i ekspedycyi kolejowej;

uświadamianie prasy, niestety częstokroć źle informowanej, o stosunkach i ważniejszych wydarzeniach w przemyśle;

prowadzenie ewidencyi zapotrzebowania artykułów technicznych, szybkie informowanie się u źródeł o ich cenach, sposobie nabywania i sprowadzania. Obecnie płacą przemysłowcy każdą cenę za te artykuły, byle ratować olbrzymie kapitały, inwestowane w kopalniach, zapobiegając nader kosztownym przerwom;

utrzymywanie kontaktu z pracownikami w sprawie zgodnego unormowania stosunków ich płacy i aprowizacyi;

udzielanie przemysłowcom wskazówek w sprawach podatkowych, ubezpieczeniowych itp.;

Na utrzymanie tego sekretaryatu preliminuje wydział Izby prac. kwotę 400.000 marek rocznie. Celem zabezpieczena środków utrzymania tego biura uchwalono podwyższyć odpowiednio opłaty członków.

Projektowane biuro winno stać się zaiste poważnym i skutecznym czynnikiem pomyślnego

Ciąg dalszy na str. 2-giej.

Rząd traktuje sprawę pokoju poważnie i szczerze.

Oświadczył to p. Patek delegacyi P. P. S.

Warszawa, 18. lutego.

(Telef.) (G) Delegacya PPS. w tym samym składzie jak przy ostatniem spotkaniu z Naczelnikiem Państwa i prezydentem ministrów odbyła wczoraj konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Patkiem. Na czele delegacyi stali posłowie: Daszyński, Perl, Ziemięcki oraz generalny sekretarz partyi Sochocki. P. Daszyński uzasadniał postulaty zawarcia pokoju. Nastąpiła dłuższa wymiana zdań, w czasie której minister Patek oświadczył, że rząd sprawę pokoju traktuje poważnie i szczerze. Stan ten nie uległ dotychczas zmianie. W przyszły poniedziałek będzie gotowy tekst odpowiedzi na notę pokojową bolszewicką z podaniem warunków. Tekst zostanie natychmiast zakomunikowany komisyi spraw zagranicznych. Następnie rząd porozumie się z przedstawicielami państw ententy, poczem skieruje swoją odpowiedź pod właściwym adresem.

Bolszewicy przygotowują atak w wielkim stylu na Rumunię!

Wiedeń, 18. lutego.

(Telef.) (fr) Z Bukaresztu donoszą. Bolszewicy ściągają znaczne siły za Dniestrem na linii Mohylewa. Należy się tu spodziewać rozpoczęcia z ich strony ofenzywy, pomyślanej na wielką skalę. Po stronie rumuńskiej wre wytężona praca, aby sprostać zadaniom chwili i stawić bolszewikom odpowiedni opór.

Rumuński sztab generalny podał się do dymisyi

nie chcąc brać odpowiedzialności za wypadki na froncie?

Wiedeń, 18. lutego.

(Telef.) (fr) Z Bukaresztu donoszą: Cały rumuński sztab generalny podał się do dymisyi.

Powodem tego miało być oświadczenie ministra rumuńskiego Blada — który miał oświadczyć w parlamencie rumuńskim, iż sztab generalny jest państwem w państwie. Sprawa ta jednak ma głębsze przyczyny, pozostające w związku z organizacyą obrony przed nawałą bolszewicką. Otóż według pogłosek krążących sztab generalny nie **chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za wszelkie ewen. wypadki na froncie bolszewickim z powodu złego stanu materyału żołnierskiego.**

INTERWENCYA RZĄDU MA CHARAKTER ENERGICZNY.

Warszawa, 18. lutego.

(Telef.) (G) W uzupełnieniu wiadomości podanej w „Gazecie Porannej" nasz korespondent dowiaduje się, że kroki podjęte przez rząd w sprawie cieszyńskiej mają charakter ostry i energiczny, domagając się bezwarunkowego poszanowania prawa i oddania Polsce jej terenów.

PÓŁ PROCENT PENSYI NA RZECZ KSIĘSTWA CIESZYŃKIEGO.

Warszawa, 18. lutego.

(Telef.) (G) Kolejarze ziemi radomskiej postanowili na rzecz okręgów plebiscytowych opodatkować się i zawiadomili swoją władzę, że od jutra pół procent swojej pensyi przeznaczają na rzecz Księstwa Cieszyńskiego.

JARMARK GDAŃSKI JUŻ OTWARTY.

Gdańsk, 18. lutego.

(PAT.) Wczoraj wieczorem odbyła się formalność uroczystego otwarcia jarmarku gdańskiego, właściwe jednak otwarcie odbędzie się dopiero o 2 dni później, aniżeli pierwotnie planowano, a to z powodu spóźnienia się eksponatów niemieckich a przedewszystkiem z Berlina. Przyczyną tego spóźnienia są trudności transportowe na kolejach pruskich.

ukształtowania stosunków w przemyśle naftowym. Nie zapoznajemy wprawdzie faktu, że ma ono zadanie żmudne i wymagające znacznej energii pracy; rozwiązanie tego zadania zależne jest od ukwalifikowanego i sumiennego aparatu urzędniczego. Działalność biura winna stworzyć wierny obraz wydajności naszych pokładów ropnych i kosztorys wierceń szybów i eksploatacyi ropy. Jeśli producenci, opierając się na ścisłych danych, a nie obracając w cyfrach ogólnikowych, uzasadnią swe słuszne postulaty u rządu, należy spodziewać się uzdrowienia stosunków w przemyśle naftowym. Daty mówią najlepiej same za siebie.

Wielkiej wagi jest również uchwała Izby prac. udzielania prasie informacyj, tyczących się przemysłu. Oficyalne komunikaty Izby dadzą społeczeństwu polskiemu możność wejrzenia w stan przemysłu naftowego i jego rentowności; dadzą możność zrozumienia i spopularyzowania tej gałęzi przemysłu w państwie polskiem, będą zachętą do lokaty swojskich kapitałów.

Rząd i Sejm owiane duchem patryotyzmu, poprą słuszne żądania producentów, dążące do uruchomienia przemysłu a oparte na konkretnych datach w dobrze zrozumianym interesie państwa i rozwoju życia gospodarczego, w interesie stworzenia bytu i pola pracy dla dziesiątek tysięcy ludzi. Należy spodziewać się, że biuro ekonomiczno-statystyczne będzie stanowić wytyczną dla przemysłowców, którzy przy jej pomocy przyczynią się w znacznej mierze do uprzemysłowienia Polski. Ropa, względnie jej destylaty są przecież fundamentem istnienia wielu instytucyi finansowych.

O. L.

ROSYANIE A POLSKI MARSZ NA WSCHÓD.

Lwów, 18. lutego.

(zet) Wyznaczona Polsce przez p. Clemenceau rolą na wschodzie nie bardzo zachwycają się politycy rosyjscy. W dzienniku „Entente" zabrał głos Borys Sawinkow, członek delegacyi kongresowej rosyjskiej i kierownik agencyi „Union". — Stwierdza on, że chociażby nawet Polska i Rumunia spełniły swoją rolę, choćby stały się faktycznie „kolczastym drutem", to zagrodzą bolszewizmowi pochód tylko na Zachód. Natomiast Wschód stoi dla bolszewików otworem. Przez Persyę i Afgan stan może bolszewizm łatwo przedostać się do Indyi. Ponadto po pogromie Denikina i Kołczaka może armia czerwona

zaatakować Polskę i Rumunię.

-- Czy koalicya jest pewna —, zapytuje Sawinkow — że bolszewicy nie znajdą sprzymierzeńców w Europie, gdy będzie chodzić o wojnę z Polską i Rumunią?

Dlatego też radzi zawrzeć sojusz antybolszewickiej Rosyi z Polską i Rumunią „na podstawach, godnych obu stron". Do tego sojuszu mogłaby przystąpić Ukraina i państwa bałtyckie i kaukazkie „na podstawie szerokiej autonomii, ale w żadnym razie nie na podstawie niezawisłości". Sojusz taki dałby na wiosnę br. tak silną armię, że możnaby ostatecznie zdławić bolszewizm.

Zupełnie z innej strony patrzy na tę sprawę organ prawicy socyal-rewolucyjnej rosyjskiej „Pour la Russie", wydawany, jako tygodnik, w Paryżu. Z powodu słynnej mowy Clemenceau pisze tam p. E. Stalinskij:

„Zaniechano popierania sił reakcyjnych, walczących wewnątrz Rosyi, ciągle tylko ze szkodą Rosyi i demokracyi rosyjskiej, która jedna tylko zdąża do prawdziwego ideału narodowego. Przecież nikt nie uwierzy, iż stare i nowe państwa, które zgodnie z planem sojuszników mają dokoła Rosyi utworzyć wał, najeżony armatami i bagnetami, bezinteresownie zgodzą się na swoją rolę. Przecież już dlatego, żeby zachęcić Polskę, Clemenceau przywiózł z Londynu zgodę Lloyda George'a na to, żeby Galicya wschodnia wbrew prawu narodów stała się polską. A ta Polska już okupuje wielkie terytorya rosyjskie, zdobyte gwałtem i ma zamiar okupować jeszcze inne. Żadne z państw, wymienionych przez p. Clemenceau nie zgodzi się — prawdopodobnie — na rolę żandarma. Tylko obecni kierownicy Polski celem łatwiejszego otrzymania od koalicyi żądanej pomocy, udają entuzyazm."

GUCZKOW O POLSCE I O BOLSZEWIKACH

Lwów, 18. lutego.

(zet) „Sławianskaja Zarija" donosi: B. prezes rosyjskiej Izby państwowej i minister wojny Guczkow oświetlił bardzo pesymistycznie niebezpieczeństwo bolszewizmu dla Europy przed reprezentantem Ligi kultury. Sytuacya nie tylko Niemiec, ale wogóle całej Europy nigdy nie była tak poważna, jak obecnie. Z wiarygodnego źródła wiadomo, że na wiosnę rozwinie się atak bolszewicki na Polskę i Rumunię. Położenie proletaryatu polskiego jest okropne. Przy silnym naporze bolszewickim bedzie musiała Polska poddać się i w ten sposób Niemcy doświadczą bezpośrednio niebezpieczeństwa bolszewickiego, tem bardziej, że jeżeli Polacy zostaną zwyciężeni, pójdą razem z bolszewikami rosyjskimi na Niemców.

UKRAINA PROPONUJE POKÓJ ROSYI BOLSZ

Lwów, 18. lutego.

(zet) „Warszawskoje Słowo" donosi z Paryża: Z Bukaresztu donoszą o propozycyach pokojowych, uczynionych przez Ukrainę rządowi sowieckiemu. Są one następujące:

1) Rosya uznaje niezawisłość Ukrainy i jej ustrój demokratyczny.

2) Ukraina dopuszcza legalne istnienie ukraińskiej partyi komunistycznej, wszelako pod warunkiem, że partya ta zrezygnuje z monopolu na władzę.

3) Rosya uznaje neutralność Ukrainy.

4) Dyktator Rakowskij poda się do dymisyi

Ruina na Podolu rosyjskiem i na Ukrainie.

Wysokość cen. — Wieś i miasto. — Powódź pieniędzy papierowych. — Funt soli 200 karbowańców. — Brak szkół. — Wyrób domowy wódki. — Orgia pijaństwa. — Brak lekarstw. — Trudności komunikacyjne. — Waluta. Każda wieś osobną republiką. — Reakcyjność mas. — Chaos i znużenie.

Lwów, 18. lutego.

Z obszernego artykułu p. n. „Na pogorzelisku", drukowanego w „Hromadśkiej Dumce", wyjmujemy ustępy najistotniejsze:

(zet) Tego roku buty w Kamieńcu Podolskim kosztowały 7.000— 12.000 karbowańców, a jakie takie trzewiki 2.000—3.000 karb., ubranie męskie 10.000—12.000 karb. Za dobre futro żądano 40 do 50.000 karb. za czasów bolszewickich, obecnie nie kupić go taniej, jak za 100.000 karbowańców.

Miasto nie może wsi dać niczego za chleb, gdyż samo nic nie ma. Wieś znowu nie chce utrzymywać pasożyta — miasta, gdyż sama ginie z powodu ruiny ekonomicznej.

Niema czem konia podkuć.

Niema czem naprawić pługa. Podczas ostatnich walk w listopadzie wojska ukraińskie porzucały armaty, bo niepodkute konie nie mogły wyciągnąć podczas mrozu z pola walki.

Zakamarki chłopskie pełne pieniędzy papierowych. Nie mają wszelako one żadnej wartości. Odzienia za nie nigdzie nie dostanie. Nafty niema. Soli niema! Ludzie

płacą za funt soli 150—200 karbowańców.

Ze szkół nie pozostało ani wspomnienie. Bo nikt nie płaci nauczycieli, którzy z głodu poszli do powstańców. Podręczników brak. Nikt bowiem nie postarał się o ich wydrukowanie. Papieru niema. Niema na czem uczyć dzieci pisania. Nawet lekarz za arkusz papieru na recepty płaci 5—7 karbowańców. Atramentu także niema.

Za to zboża na wsi podostatkiem. Ale stoi ono w zasiekach niemłócone. Niema po co ani dla kogo młócić. A co wymłócą, idzie na fabrykacyę wódki. Zdaje się, że nigdy

wieś nie piła tak zapamiętale,

ani tak beznadziejnie ciężko nie chorowała na tyfus, cholerę, czarną ospę, syfilis w tak ostrej formie, jak właśnie teraz. Lecznice zamknięte. Lekarze przeszli do metod znachorów i po omacku szukają ziół, któremiby można choć dla suggestyi zastąpić lekarstwa. Niema czem bandażować ran. O środkach dezynfekcyjnych nikomu ani nie śni się.

Taki obraz przedstawia się obecnie na Ukrainie

Drogi? Transport? Z Charkowa do Kijowa trzeba jechać... 16 dni. Pociąg staje co wiorstę: to odstrzeliwa się od bandytów, to zbiera drwa, to naprawia drogę, to gasi pożar, gdyż osie niesmarowane zapalają się. Z Odessy do Żmerynki 6—7 dni w szczęśliwych warunkach z jazdą pod strzałami i niebezpieczeństwem zostać można zabitym dziesięć razy. Bo ci, co czasem wydają się z daleka powstańcami, zblizka po większej części są po prostu myśliwymi, polującymi na cudzą własność i życie ludzkie. W stosunkach dyplomatycznych uznają tylko pieniądze: kto da więcej — temu służą.

Drogi? Przejazd? Droga z Wiednia do dawnej granicy rosyjskiej kosztowała mojego znajomego 600 koron, a

od Zbrucza do Kamieńca Podolskiego aż 5.000 karbowańców.

Prawda — rolę gra waluta. Przez rok od hetmana do przyjścia Polaków korona wzrosła z 40 do 50 kop. na 3—5 karbowańców; marka z 85 kop. na 12 karbowańców. Jedyną bowiem zasługą, ukraińskich sfer finansowych było to, że wydano banknoty na 50 karb., jako monetę najdrobniejszą i tym sposobem usunęły potrzebę drobniejszej monety.

Telegraf? Telefon? Jedzie się szeroką drogą i widzi wywrócone lub ścięte słupy telegraficzne, porwane druty, sieć zrujnowaną na przestrzeni dziesiątków wiorst. Tak

powstańcy niszczyli komunikacyę.

I tak na całej Ukrainie. Pociągi puszczano na ślepo, nie wiedząc, czy przestrzeń jest wolną, czy nie? Porządek?

Każda wieś jest odrębną republiką.

I gdy podczas wojny z Denikinem trzeba było ustawić niedaleko od wsi artyleryę, wychodzili uzbrojeni delegaci z oświadczeniem: „Precz stąd! Inaczej swoje działa zatoczymy!"

Władzę we wsi mają ci, którzy są odważniejsi i mają więcej broni i amunicyi.

W szerokich masach panuje straszna reakcyjność i nienawiść: do bolszewików, Denikina i do tych wszystkich, którzy noszą broń i idą za zbożem. Najbardziej wpływowe stronnictwa włościańskie — socyal-rewolucyoniści i spółka włościańska niejednokrotnie zwoływały zjazdy w różnych miastach podolskich. Ale zjazdy te nie przychodziły nigdy do skutku. Przybywała bowiem trzecia część albo też jeszcze mniej zaproszonych, gdyż

na Ukrainie niema teraz partyi, władzy, ani ludzi,

którzy mogliby powiedzieć z czystem sumieniem, że mają szeroką popularność, mogą krystalizować ten chaos w formy państwowe. Wszystkie gadania o jakiejś świadomości, o podniosłości nastroju w masach — są tylko gadaniem ludzi, którzy własne pragnienia uważają za rzeczywistość.

Wszystkich znużyła wojna

bez końca, a jeszcze więcej niezliczone grabieże i eksperymenty. Teraz panuje tam tylko jedno pragnienie: spokoju i jakiegokolwiekbądź porządku!

a jego miejsce zajmie rząd, mianowany przez Ukraińców, n. p. rząd Mazepy.

5) Wymiana towarów między Rosyą a Ukrainą będzie odnowiona

ARESZTOWANIE MINISTRÓW UKRAIŃSKICH.

Lwów, 18. lutego.

(zet) Do „Wperedu" doszła wiadomość z Kamieńca Podolskiego, że władze polskie uwięziły tam 11. lutego wieczorem ministrów ukraińskich, a mianowicie: prezydenta ministrów I. Mazepę, szefa warszawskiej misyi dyplomatycznej, ministra A. Lewickiego, ministra pracy O. Bezpałkę, pełnomocnika rządu ukraińskiego, rektora uniwersytetu Ohijenkę i przewodniczącego „Nacyonalnago Sojuza" prof. Korczyńskiego.

Równocześnie nałożono sekwestr na ukraiński bank państwowy w Kamieńcu Podolskim.

Aresztowania wywołały niezwykłe wrażenie wśród całej ludności kamienieckiej i okolicznej.

Z zagrożonej frysztackiej rubieży.

Zapał polskiego górnika dla sprawy narodowej. — Po pęknięciu linii demarkacyjnej. — Dzień 3 i 8 lutego. — Pod karwińskim ratuszem i na orłowskim rynku dokumentuje lud polskość cieszyńskich kresów. — Bagnety i sulice czeskie bezsilne wobec żywego muru piersi polskich. — Wieczyście i niepodzielnie przy Polsce.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Frysztat, 12. lutego.

Chrobry lud nasz, acz spędza najpiękniejsze godziny dnia — niby kret — w mrocznych kopalniach lub na kształt salamandry w rozjarzonych hutach ogniowych — nosi w sobie, gdy wyjdzie na słońce i powietrze, orle loty, szerokie, żywiołowe, zwłaszcza gdy idzie o narodowe ideały i obronę praw i granic ojczystych. Tych strzeże niezłomnie, zawsze, wszędzie i samorzutnie. Dwom takim górnym lotom, zrodzonym z miłosnego ojczystego rozmachu, kruszącym doszczętnie legendę o naturalnej czeskiej sile w kraju cieszyńskim, pragnę dziś zwięzły poświęcić opis. Ująć chcę ten ogromny, polski strumień ludowy, co z pęknięciem sztucznej tamy czeskiej, bluznął żywiołowo na zaprzeczaną nam ziemię i popłynął poprzez obalone bastyony znienawidzonej linii demarkacyjnej do Karwiny i Orłowej, zamienionych najwymyślniejszą zdradą i żelazną pięścią husycką na czeskie grodyszcza.

Dobiegał południa piękny, słoneczny dzień 3 lutego. Co dopiero cofnął się główny trzon wojska czeskiego z Karwiny, gdzie zostały jeszcze tylne straże i cała sfora żandarmska, teroryzując do wczoraj bezlitośnie polską ludność. Uchodźcy karwińscy, zmuszeni ongi do szukania u nas schronienia przed kaźnią czeską, zbili się na frysztackim rynku w rozradowaną gromadę, gotującą się do powrotnej drogi. Ale Frysztaczanie nie chcą puścić samej, męczonej karwińskiej braci i w jednej chwili pada okrzyk „wszyscy do Karwiny". W niespełna pół godziny powiewają nad wciąż rosnącym tłumem dwa sztandary, jeden o barwach narodowych, drugi tutejszej polskiej partyi socyalistycznej. Kapela intonuje rzeźkiego marsza i wszyscy ruszają rozpromienieni ku Olzie, narzuconej przez Czechów za graniczną rzekę. Z mijanych po drodze domostw wysypuje się kto żyw i łączy z pochodem, sformowanym odruchowo, bez jednego agitacyjnego słowa.

Rozrzucone za Olzą żandarmskie placówki czeskie, zaskoczone tą wczesną rewią sił polskich, stają jak skamieniałe, blednie z zgrozy i trwogi niejedna twarz siepacza, tłum polski, godny, spokojny, pobłażliwy wobec napotykanych, zapóźnionych żołnierskich taborów czeskich, wkracza we wzorowym ładzie do Karwiny, gdzie rozszalał się huragan entuzyazmu i radości. Jedna chwila — a pochód wzrasta do potrójnej liczby i staje z narodową fanfarą przed karwińskim ratuszem, szumnie reklamowanym okopem św. Trójcy czeskiej. Tu przemawiają do zebranych niestrudzeni kresowi działacze, redaktorzy: Wadoń i Stec, oraz robotnik frysztackiej stalowni, Pilarek, a każde ich słowo to grom oskarżenia czeskiego bezprawia na ziemi polskiej i przysięga nieoddania z niej ani jednej piędzi. Oskarżenia tego i ślubowania słuchają urzędujący w ratuszu czescy matadorzy, a jakoś nikt z góry czy z dołu, nie kwapi się z odsieczą koronie św. Wacława, wymiecionej moralną siłą i postawą polskiego ludu w mgnieniu oka z patryotycznej Karwiny, podawanej jeszcze wczoraj ze stalowej ambony, pod osłoną żołdackiej spisy i kuli — za czeską Mekę. Nie ostygło jeszcze dobrze kainowe łoże po odeszłych za Ostrawicę pułkach, a czeskość Karwiny jakgdyby w ziemię się zapadła i poczęło się moralne włodarstwo polskie.

Ale patryotyczna manifestacya dzielnych Frysztaczan w Karwinie, niezakłócona najmniejszym nieprzyjaznym incydentem — to tylko drobny manewr czołowego, narodowego oddziału, jądro sił polskich, okazałe, potężne, miała dopiero sprezentować nadciągająca niedziela, 8 lutego. Za miejsce przeglądowe wybrano Orłowę, drogą nam już choćby ze względu na znajdujące się tam polskie gimnazyum realne, ważną jednak niezmiernie dlatego, że Czesi wysilili cały kunszt i teror polityczny, by nadać rojnemu temu środowisku pepickie oblicze. Rządy były tu wyłącznie w ręku czeskiem, miasteczko kolonizowano forsownie, a narzucony ludności polskiej kaganiec cisnął boleśnie i głębiej niż w innych najechanych miejscowościach. Uważali też Czesi Orłowę za teren, który, gdyby nawet przegrali plebiscyt (o czem niech nie wątpią) utrzymają zawsze przy sobie drogą dyplomatycznego targu, alias Beneszowskiego machiawelizmu. Jednak pamiętna niedziela przekreśliła czeskie rachuby, a rynek orłowski, acz nie bez krwawego chrztu, powrócił na łono polskie.

Poszły wici wzdłuż frysztackiej rubieży, zwołujące lud polski na walny wiec do Orłowej. Stanęły kaźnie i radośnie wszystkie gniazda węglowe i fabryczne, brać siermiężna, mieszczaństwo, zawody inteligentne. Ale ton i przewagę nadawał górnik polski, czerwień też jego sztandarów była godłem wprost fantastycznego pochodu. Daremnie rozlepili, wciąż jeszcze sprawujący za dawną demarkacyą bezprawne rządy Czesi, pstre a kłamliwe plakaty o zakazie wiecu przez komendę francuską, daremnie puścili w ruch telefon i telegraf, prześcigając się w szerzeniu fałszów i bałamuctw. Sypał się ze wszystkich stron lud polski do Orłowej, fortyfikowanej na gwałt przez Czechów. Miejscowe siły czeskie były oczywiście nikłym strumieniem wobec spodziewanej, potężnej fali polskiej, to też zatrąbiono na alarm w Morawskiej Ostrawie i na całem pograniczu, ściągając stamtąd na gwałt polityczne posiłki. Sformowane bojówki zwożono pociągami i tramwajami. Umiejętna ręka dzieliła bojowców czeskich na kadry, obsadzając niemi przewidująco wszystkie ważniejsze punkta i objekty orłowskie. Madejowa pałka była jeszcze najmniej niebezpieczną bronią w rękach herojów czeskich, zbrojnych w noże, bykowce i okute w żelazo drągi, rodzaj domorosłych lanc praskich. Nagromadzone sterty kamieni stanowiły pokaźny zapas amunicyjny, do użycia broni więcej ukrytej nie przyszło dzięki brawurze polskiej i zdecydowanej postawie żołnierzy fancuskich.

Pozycya Czechów była istotnie świetna. Górowali nad rynkiem, gdzie był zapowiedziany wiec zajęli przyległe gmachy i wyloty ulic oraz pokaźną część przytykającego kolejowego nasypu, na którym stanął silny oddział czeskich boryteli coś w rodzaju strategicznej rezerwy. Z okien głównej ulicy, wiodącej do rynku spoglądały nie-

---

ROBERT HICHENS. (10)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy)

— Za mnie i tak nikt nic nie kupił — odezwała się Dolores z nagłą goryczą.

— Co? A piękny mąż? Przecież on pani taki oddany! Czyż nie okupił panią szczęścia w miłości?

Gdyby Dolores miała być w tej chwili szczera, krzyknęłaby: „Nie! Nie! Nie okupił mną szczęścia! Nie okupił!" Ale wobec tego z kim była i gdzie była — w tej sali z zielonemi, upstrzonemi złotem kolumn., zasłanej różowymi i ponsowymi kobiercami, umiejętnie oświetlonej, pełnej plotkujących, głosem przyciszonym kobiet, odparła:

— Proszę jeszcze o filiżankę herbaty. Teo i ja jesteśmy bardzo zgodna i kochającą parą. Ale, widzi pani, my inaczej rozumiemy życie. Bierzemy małżeństwo daleko poważniej, niż pani ze swoim mężem

Hrabina nalała herbatę i skrzywiła mały nosek.

— Ależ mój Nino byłby gotów brać małżeństwo bardzo poważnie, gdybym ja chciała — odparła — podając filiżankę.

— Doprawdy! A więc dlaczego pani nie chce?

— Dlatego, że mam swój stempel, innego zupełnie rodzaju.

Spojrzała w wielkie zwierciadło obok.

— W takiej obcisłej sukni kobieta, nie mająca mojej figury, jest poprostu postrachem... Colosseum, usiłujące być Alhambrą. — Błysk tryumfu opromienił nagle jej ładną, żywą twarzyczkę. — I mówią, że ja nie mam pojęcia o epoce starożytnej! — zawołała, rada z siebie, jak dziecko. — Jak jabym chciała, żeby ta starsza pani była mnie teraz usłyszała!... Ludzie nie poznali się na mnie. Mówią, że jestem płocha.

W tej chwili na przeciwległym krańcu sali ukazał się mężczyzna wysoki, o poważnym wyrazie twarzy, bujnych, jasnych włosach, długim nosie, z monoklem w oku, niezawieszonym nawet na sznurku, w towarzystwie ładnej, drobnej złotowłosej kobiety, która miała rysy pospolite, porcelanowe niebieskie oczy, wystające policzki i ubrana była w krótką, zieloną, aksamitną suknię; obok niej zaś szła mała dziewczynka z żółtym warkoczem, związanym szeroką, czarną wstążką.

— Nino ze swoim najnowszym ideałem! — zawołała hrabina. — Pani Tooms jest Amerykanką. Widzi pani? siadają! Nino mnie nie zobaczy... nigdy nic nie widzi, gdy nosi monokl.

— Czy pani zna panią Tooms?

— Nie. Ale wiem o niej wszystko, co powinnam wiedzieć... od Nina; lubi bowiem opowiadać mi różne swoje przygody. A jak na Rzymianina opowiada je dobrze. Paryżanie są, oczywiście daleko dowcipniejsi. Pani Tooms ma dobrą figurę, ale jedynie dzięki temu, że wie, gdzie kupować gorsety. Ja zaś nie potrzebuję gorsetu, chyba, że chcę, a to gniewa Nina, bo twierdzi, że pani Tooms, pomimo iż jest matką trzech córek, ma figurę lepszą odemnie. Jakgdyby mężczyzna mógł o tem sądzić! Pani już odchodzi?

— Muszę. Tyle mam roboty w domu.

— Chwileczkę! Kiedy pani jest wolna? Zamierzam wydać skromny obiad w Grand Hotelu.

Dolores zawahała się, wpatrzona swemi wielkiemi oczyma w ożywioną twarzyczkę hrabiny.

— Nie. Nie zaproszę pięknego męża! — rzekła ta ostatnia. — Ani Nina. Którego wieczora mąż pani będzie zajęty?

— Zdaje mi się, że w czwartek... Obiad w męskiem gronie w ambasadzie.

— A zatem zapraszam panią na czwartek o pół do dziewiątej... Grand Hotel.

— Bardzo pani uprzejma — odparła Dolores, jeszcze z wahaniem. — Ale kto będzie jeszcze?

— Jaka pani podejrzliwa!

Hrabina zaśmiała się wesoło, jak przekorne dziecko.

— Jeśli pani obawia się kogoś, proszę powiedzieć, a nie zaproszę go.

— Obawia! A kogóż mogłabym się obawiać? Przyjdę napewno

(C. d. n.).

samowolnie rozpalone oczy rozmieszczonych po kilku wojowników. Twarze bradjagów z tają rosyjskich, skrywają coś pod narzuconymi płaszczami, jakby rewolwery lub granaty ręczne, przeznaczone do siania zamętu i zniszczenia w wypartych, w pobożnych życzeniach czeskich, z orłowskiego rynku szeregach polskich.

W tak nastroszoną paszczekę czeskiego lwa maszerowaliśmy beztroskliwie z Frysztatu, mając przy boku kobiety i wyrostków, ufni, że przecież dążymy na pokojowy wiec, a nie bojową zwadę. Zrazu szła z nami najbliższa sąsiedzka grupa z Darkowa, w dalszej drodze przyłączyły się do nas bratnie drużyny, z chorągwią i muzyką każda, z Sowinia, Karwiny, Starego Miasta i Dąbrowy. Złączony pochód dał się zaledwie okiem ogarnąć.

Przy wejściu do Orłowej zabiegło nam drogę kilku silnie poranionych druhów, nieomylny znak krwawych zamiarów i poczynań czeskich. Jakoż rynek orłowski przedstawiał jedno wielkie pole walki, na którem właśnie utrzymali się zwycięsko dzielni górnicy z Łazów, którzy przyszedłszy pochodem pierwsi do Orłowej, zmuszeni byli wytrzymać sami jedni rozbójnicze natarcie przemożnych sił czeskich. Naciskani ze wszystkich stron bohaterscy Łazanie, podjęli nierówną walkę raz wyparci z rynku, sforsowali przejście na nowo i zatknęli pierwsi zwycięski sztandar na wiecowem miejscu.

Sztandary nasze burzyły widocznie krew w żyłach czeskich i stawały się ośrodkiem najzażartszych walk. Z kolei poczęła się przebijać na rynek drużyna ze Starego Miasta, za nią torowała sobie drogę Dąbrowa i Karwina, gołą pięść polską przeciwstawiając uzbrojonej hordzie, wspomaganej teraz przez całą rotę czeskich żandarmów, którzy wystąpiwszy w imię bezpieczeństwa i porządku i łudząc francuskiego kapitana, że ład utrzymają, skierowali z górą pięćdziesiąt lśniących bagnetów w napierający tłum polski. Nie stropił się widokiem połyskujących ostrz, obok wielu innych prawdziwy dnia tego bohater, pan Gabryel Ogrocki, przewodniczący naszego miejscowego plebiscytowego komitetu i porwał za sobą z kolei gniazdo frysztackie do szarży na bagnety i sulice czeskie, zasłużoną pierś na największe niebezpieczeństwo wystawiając. Mężny nasz chorąży, pan Zwiaz, dwukrotnie uderzony czeską pałką, nie puścił z rąk sztandaru i wkrótce załopotał chorągwiany znak frysztacki, piąty z rzędu na miejscu zbornem.

Zwycięska fala polska rosła, olbrzymiała z każdą chwilą. Zewsząd nadciągały nowe drużyny, sypał się lud hartowny, twardy, z oddali dolatywały echa muzyki, dźwięczne gońce nowych posiłków. Wiwatom i radosnym powitaniom nie ma końca, już: Raj, Fręki, Kaczyce, obydwie Suche, Szumbark, Błędowice i Olbrachcice stają coraz to pewniejszą stopą na orłowskim bruku i formują zwarte, braterskie kolisko. Chwilami mam złudzenie, że to dawne zaścianki polskie wstały na odgłos trąby Gradywa i ciągną w błękitnym blasku bojowej chwały.

Zbrojna w prawo moralne i nieustraszony zapał dłoń polska, wybiła smać smocze zęby czeskie, bo awanturująca się zgraja, schowana teraz za kordon żandarmów, stała się już tylko przeraźliwym świstem tysięcy gwizdawek i intonowanemi pieśniami czeskiemi zagłuszyć poczynający się, wygrany wiec. Z 50 tysięcy piersi polskich rozlega się chorał narodowy, w którym przepada piekielna muzyka czeska, giną wrogie strofy. Lecz prawie równocześnie łamią się szeregi czeskie, mięszają żandarmeryę i poczynają wśród paniki uchodzić. Stojący na kolejowym wale sukursowy oddział czeskich kondotyerów zaskakuje na łeb na szyję z nasypu i rwie w pole, oszalały z przerażenia. To Stonowa, witana grzmotem radosnych okłasków, zjawiła się na placu i runęła jak huragan na prowokujące bandy czeskie. Męczeńska gmina, która najwięcej ucierpiała od czeskiego najazdu, wleczona po turmach i kazamatach ostrawskich, ucząca się na świeżych grobach pobitych przez Czechów ojców i synów narodowego hartu i wytrwania. Był to moment, w którym zwycięski na całej linii lud zagłębia mógł był wymieść ze szczętem robactwo czeskie. Zwyciężyła szlachetna natura polska, niezdolna ścigać pierzchającego przeciwnika. Stropiona zrazu żandarmerya czeska miała czas ochłonąć, a chcąc pomścić haniebną rozsypkę towarzyszy, skierowała lufy w tłum polski, gotując się do salwy. A żywa rubież frysztacka się nie ugięła. Ten i ów, widząc błyszczący rząd stalowych luf, w pięści splunął, nieliczne w tłumie krzywaki (tak nazywają Ślązacy kije) podniosły się jakby na komendę w górę, chwila — a padną setki, lecz pozostałe tysiące porwą na strzępy umundurowanych zabójców. Szczęściem kapitan francuski rzuca się przed oszalałą z wściekłości żandarmską sforę i zastępuje ją linią własnych żołnierzy.

Za francuskim bagnetem czują się prowokatorzy czescy bezpieczni, jawią się więc nawrotem na pobojowisku, nie są jednak już zdolni zerwać polskiego wiecu, jednego z największych, jakie zapisać będą mogły kroniki naszego politycznego i narodowego życia. Do nieprzejrzanych tłumów przemawiają kolejno posiwiały weteran kresów, Andrzej Teller i młody entuzyasta Edward Pilarek, a każde słowo krasi łuną chluby i zapału rozradowane tysiączne oblicza, kładzie niezniszczalny stygmat praw naszych do cieszyńskiej ziemi.

Tak zburzył chrobry lud śląski wzniesioną za Olzą czeską Bastylię, zaświadczając z pierwszem zelżeniem praskiej obroży, dokąd wieczyście pragnie przynależeć. Jeżeli zważymy, że pamiętnej orłowskiej niedzieli odbyły się równocześnie dwa imponujące polskie wiece w Boguminie i Dziedzicach, na jakich drobina czeska nawet pary puścić nie śmiała, a otrąbiony przez pepicka tubę wiec śląskiego Mesyasza Koździonia, nie wykluł się nawet ze swojego zalążka w Cieszynie, palącym uroczyście dziennikarską flagę sprzedajnego renegata — będziemy mieli wierny obraz wielkiej rewii sił ludowych w Księstwie Cieszyńskiem, które zadokumentowało 8. lutego na czterech swoich krańcach nierozerwalną jedność z polską macierzą.

Dr. A. B.

Mały fejleton.

OR-OT.

PIEŚŃ O MORZU POLSKIEM.

Na objęcie wybrzeża Bałtyku przez Rzeczpospolitą.

Głuchy pomruk przelata głębię morza siną,
Na dnie Bałtyku dzwonią wojsk prawiecznych [zbroje:
Kocham cię! Tyś jest moja, o polska kraino!
Tyś jest moja — grzmi morze — a ja jestem twoje!
Twój duch, Polsko, był moją, a ja twoją strażą!...
Tak Bałtyk szumi brzegom i upada twarzą
Na piaski i do piasków piersiami przywiera...

O, morze! dziś bohater wita bohatera!
Dziś żołnierz, co do ciebie patował od wieku,
Co jeszcze z bitew świeżych świętą krwią ocieka,
Tę krew obmyje w tobie! i tym ze krwi chrzestem
Powie ci: „Jestem!" a ty zaszumisz mu „Jestem!"
I gdy nasze chorągwie w wodach twych zanurzy,
Gdy się fala Bałtyku ich płomieniem wzburzy,
Gdy polskich armat strzały, jak „Veni Creator",
Zahuczą temu Bogu, co rozwalił zator
Niewoli, gdy ostatnie ogniwo jej sczeźnie, —
Zagrzmią dzwony w Warszawie, w Wilnie,
[w Lwowie, w Gnieźnie,
W Krakowie i w Poznaniu, a ich pieśń rozbrzmią
Wichry szału radości nad całą Ojczyzną,
Że ty znów jesteś nasze! Morze! twój skrzydlaty
Wiatr niechaj nas poniesie na światy! na światy!
Niech tchem olbrzymów piersi wypełni po brzegi!
Niech da nam pod gwiazdami, na morzu, noclegi
Pełne Boga, niech dni nam da twarde i znojne,
Abyśmy, o Bałtyku, wygrali tę wojnę,
Którą bojują ludy o wieki spokojne!

Grzmij, morze! bij o brzegi! rwij rodłe okowy!
Ciskaj na złote piaski bisiory kwiatem!
Gdy zechcesz: z twego łona świat wytryśnie nowy,
A my: znów będziem strażą nad tym dobrym światem!

POGADANKA MEDYCZNA

Wojna a choroby serca.

O czem nas wojna pouczyła? — Kompenzacya pod wpływem silnych wzruszeń. — Twarda szkoła wojny, posunęła wiedzę naszą. — Dwie metody badań.

II.

Lwów, 18. lutego.

Doświadczenia nabyte czasu wojny pouczają, iż pod wpływem wzruszeń duchowych, psychicznych, następuje kompenzacya, czyli wyrównanie chorego serca z dziwną łatwością oraz, że z równą łatwością uruchomia takie chore serce całą swą energię, by spełniać nienaganne owe żądania sprawnego motoru, podtrzymującego życie w organizmie.

Spostrzegłem też niejednokrotnie, iż ludzie z ciężko chorem sercem, zachowywali zupełny spokój nerwowy i fizyczny w obliczu groźnego niebezpieczeństwa, naprzykład podczas ostrzeliwania miasta, wśród huku dział i wybuchających wokoło bomb i szrapneli — gdzie możnaby spodziewać się właśnie u chorych, ataku sercowego lub zaburzeń kompenzacyjnych. Zaburzenia pokazywały się raczej w jakiś czas po ustąpieniu niebezpieczeństwa.

Zadaniem sztuki lekarskiej jest przedewszystkiem ocenienie stanu danego serca, rozpoznanie, która część tego misternego narządu jest chorą, oraz jaką jeszcze energią zapasową serce to rozporządzać może — a następnie po postawieniu trafnej dyagnozy: — doprowadzić chore serce do zupełnej kompenzacyi przez stosowanie odpowiedniego leczenia i wreszcie, kompenzacyę tę utrzymać jak najdłużej.

Twarda szkoła wojenna posunęła wiedzę naszą o duży krok naprzód tak w jednym, jak w drugim kierunku. Dla dokładnego badania serca mają nowocześni lekarze prócz dawnych, znanych sposobów — do dyspozycyi cały szereg wynalazków i metod, odkrytych zaledwo kilka lat przed wojną, a obecnie jeszcze ulepszonych i udoskonalonych. Z tych licznych metod, wspomnę tylko o dwu najważniejszych, a temi są: — fotografowanie serca promieniami Röntgena, oraz ustalenie wiernego obrazu czynności przedsionków i komór serca, zapomocą tak zwanego elektrocardiogramu.

Wiadomo powszechnie, że przy stosowaniu promieni Röntgena, można w pewnych warunkach wywołać na płycie fotograficznej cień narządów wewnętrznych, a więc i uwidocznić kontury serca. Obecnie udoskonalono przyrządy i metody dla ścislejszego rozpoznania (dyagnozy) lekarskiego i doprowadzono do tego, że zaczęto robić stereoskopowe, to znaczy podwójne zdjęcia fotograficzno-röntgenowskie serca — zdjęcia w ten sposób ustawione, że patrząc na nie przez odpowiedni przyrząd, widzimy serce plastycznie i łatwo możemy się zoryentować co do jego wielkości, kształtu, oraz stosunku, w jakiem się ono znajduje do swego otoczenia. Możemy również oznaczyć ściśle, czy niema w sercu samem, lub jego otoczeniu jakiegoś ciała obcego, np. pocisku, kuli lub igły itp. Łatwo każdy zrozumie, iż mając serce uwidocznione na obrazie plastycznym, możemy dokładnie studyować wszelkie jego zmiany. Skoro jeszcze i to weźmiemy pod uwagę, że przy tych udoskonalonych przyrządach, można uwidocznić na kliszy nawet cienkie warstwy wapnia, które niejednokrotnie osadzają się na ścianach naczyń krwionośnych (przy zwapnieniu żył i arteriosclerosis) — to pojmiemy, do jak ścisłych rezultatów badania dojść możemy zapomocą nowoczesnych metod posiłkowych.

Nie dość na tem — bo oto także i czynność serca, tak jego przedsionków, jak i komór, we wszystkich fazach, daje się dokładnie uwidocznić zapomocą promieni Röntgena, do czego służą, tak zwane zdjęcia Röntgeno-kinematograficzne. Zdjęcia te, polegające na tych samych zasadach, co inne zdjęcia kinematograficzne — nietylko umożliwiają nam studyum różnych okresów czynności serca, ale później także i pokazywanie tych czyn-

ności szerszemu audytoryum w celach dydaktycznych.

Drugi sposób, (o którym wyżej wzmiankowałem), mający zasadnicze znaczenie w ocenianiu sprawności serca, oraz rozpoznawaniu chorób — to jest graficzne rejestrowanie zapomocą przyrządu rysującego automatycznie w liniach krzywych: wszelkich czynności i najdelikatniejszych drgnięć serca. Sposób ten, który podczas wojny znalazł bardzo szerokie zastosowanie, polega na tem, iż przy każdym skurczu serca powstają — obok innych zjawisk — także i prądy elektryczne, tak zwane prądy czynnościowe; zatem nader czuły przyrząd, zwany elektrocardiogramem, notuje ściśle każdy skurcz i rozkurcz badanego serca. A dzieje się to tak: — te prądy czynnościowe serca, doprowadza się z odpowiednich miejsc powierzchni ciała (zazwyczaj z ramion lub z podudzia) zapomocą stosownego urządzenia, do mikroskopijnie cienkiej nitki kwarcowej, zawieszonej pomiędzy dwoma biegunami elektromagnesu. Skoro połączymy badanego człowieka, zaopatrzonego w wyżej wzmiankowany przyrząd z elektrocardiogramem (Einthovena) — to spostrzeżemy, że pod wpływem czynności serca, wychyla się owa nitka kwarcowa ze swego pierwotnego położenia miarowo i rytmicznie. Przy sercu normalnem, zdrowem, wychylenia te są naturalnie zupełnie miarowe, lecz przy sercu schorzałem, wychylenia nitki kwarcowej są nierównomierne arytmiczne — Cień owej mikroskopijnie cienkiej niteczki, odpowiednio powiększony przez system soczewek — pada na papier fotograficznie naczulony, a przesuwający się zapomocą przyrządu zegarowego. Po skończonem badaniu, pasek owego, fotograficznie traktowanego papieru, przedstawia system krzywizn. Jak już wspomniałem, każda faza czynności serca, czy jego przedsionków, czy komór — ma swój wyraz, w pewnym odcinku tych krzywizn.

Z wzajemnego stosunku poszczególnych części tych krzywizn z odległości, końców, z interwałów, oraz formy danej krzywizny, odczytuje wprawne oko lekarza te znaki i ich znaczenie, podobnie jak telegrafista odczytuje znaki, przesłane mu przez aparat telegraficzny. Można stwierdzić poniekąd, że serce samo ujawnia swoją chorobę zapomocą tych znaków, zdradza się ze swą słabością.

Do badań serca używamy jeszcze różnych przyrządów, mierzących parcie krwi w systemie naczyń krwionośnych, oraz szereg innych aparatów, że wspomnę tu jeszcze tylko o przyrządzie do mierzenia siły serca (ważne przy osłabieniu mięśnia sercowego) — lecz wymienianie tu tych licznych aparatów zadaleko by nas zaprowadziło.

Ze wszystkich powyższych, szkicowo krótkich wzmianek widzimy, że możność ścisłego badania serca poczyniła w ostatnich czasach ogromny krok naprzód, a co najważniejsze, że metody dokładnego badania, które przedtem uprawiano tylko w laboratoryach fizyologicznych, lub w specyalnych klinikach dla celów przeważnie naukowych — znalazły w czasie wojny, przez postępowych lekarzy, w szerokiej mierze zastosowanie praktyczne.

Dr. S. Stauber.

POSIEDZENIA KOMISYI GRANICZNEJ POLSKO-GDAŃSK. ROZPOCZYNAJĄ SIĘ DZISIAJ.

Gdańsk, 18. lutego.

(PAT.) Wczoraj przybył tu przewodniczący głównej komisyi granicznej i odbył konferencyę z p. Toverem. Posiedzenia komisyi granicznej polsko-gdańskiej mają się rozpocząć w dniu dzisiejszym. „Danz. N. Nachr." omawiając te posiedzenia piszą, Na pierwszy plan narad komisyi wysuwają się 2 kwestye a mianowicie kwestya Tczewa i półwyspu Hell Krótkie panowanie polskie w Tczewie wykazało, że Gdańsk bez Tczewa nie może istnieć. Obszar Hohensteinu (Pszczółki) i Guitlandu musi być przyznany wolnemu miastu Gdańskowi, aby zapewnić mu swobodną komunikacyę wewnętrzną. Tak samo nie można sobie pomyśleć na dłuższą metę portu gdańskiego bez Helu, gdyż półwysep ten jest kluczem do wolnego miasta Gdańska. Obie te sprawy są dla Gdańska kwestyą życia

POLSCY URZĘDNICY POLICYJNI W GDAŃSKU ORGANIZUJĄ SIĘ.

Gdańsk, 18. lutego.

(PAT.) Tutejsi urzędnicy policyjni narodowości polskiej postanowili utworzyć odrębny związek ekonomiczny i w tym celu zwołali zebranie wszystkich urzędników policyi narodowości polskiej w Gdańsku. Jako jednemu z inicyatorów tego zebrania p. Makowskiemu wytoczono w następstwie tego dochodzenia o zdradę stanu, traktując go jako obywatela pruskiego. Prezydent policyi Frühengel udzielił p. Makowskiemu rady, aby o ile czuje się Polakiem, ustąpił z urzędu.

POS. DASZYŃSKI WYDELEGOWANY NA ŚLĄSK.

Warszawa, 18. lutego.

(Telef.) (G) Ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się do posła Daszyńskiego z prośbą aby wyjechał na Śląsk Cieszyński i zbadał sytuacyę wytworzoną przez zarządzenia komisyi międzysojuszniczej.

ARESZTOWANIE GRUPY AGITATORÓW KOMUNISTYCZNYCH.

Warszawa, 18. lutego.

(Telef.) (G) Aresztowano grupę komunistów, u których znaleziono dowód że działali w ścisłem porozumieniu z Rosyą i Niemcami dokąd wysyłali raporty a skąd otrzymywali pieniądze. Ustalono, że dotąd otrzymali 795 tysięcy marek.

SZPIEG PRUSKI UJĘTY W KRAKOWIE.

Kraków, 18. lutego.

(Telef.) (G) Dzienniki notują, że wczoraj ujęła policya pewne podejrzane indywiduum, które okazało się szpiegiem pruskim. Szpieg ten grasował w Krakowie i Galicyi wschodniej. Bliższe szczegóły będą podane po ukończeniu śledztwa.

KRWAWE ROZRUCHY WŚRÓD RUSINÓW WĘGIERSKICH.

Wiedeń, 18. lutego.

(Telef.) (G) Z Budapesztu donoszą, że na konferencyi Rusinów madziarskich podsekretarz stanu Gurkafalvy podał do wiadomości, iż w okupacyi czeskiej Rusini węgierscy cierpią straszny głód. Przyszło tam wskutek tego do krwawych rozruchów, przyczem wojsko użyło broni i zraniło wiele osób. Rusini wysłali swoich delegatów do węgierskiego Zgromadzenia Narodowego w Budapeszcie a nie do Pragi.

Epidemia strajków.

STRAJK KOLEJARZY.

Kraków, 18. lutego.

(Telef.) (G) „Naprzód" donosi z Nowego Sącza, że wczoraj przed południem wybuchł strajk kolejarzy, który objął warsztaty kolejowe, jak i służbę ruchu. Powód do wybuchu strajku dał zupełny brak chleba i mąki. Minister aprowizacyi p. Chmieliński jeszcze 10 b. m. zawiadomił posła Marka, że z Warszawy wysłano 20 wagonów mąki dla krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Mąka ta dotychczas nie nadeszła, wobec czego kolejarze z Nowego Sącza rozpoczęli strajk. Wskutek strajku wstrzymany został ruch towarowy i osobowy na przestrzeni Nowy Sącz—Tarnów. Z pomocą kolejarzom nowosądeckim przyszli robotnicy krośnieńskiego zagłębia naftowego i przekazali im pół wagona mąki. Na wniosek komitetu mężów zaufania uchwaliło zgromadzenie kolejarzy objąć natychmiast pracę z terminem do poniedziałku rano. O ile zaś regularna i pewna aprowizacya nie będzie zapewniona, wstrzymują się kolejarze od poniedziałku rano od pracy dla ruchu pociągowego. Posłów chłopskich Potoczka i Maciura, jadących do Warszawy zatrzymano w Nowym Sączu. Rozgoryczeni na paskarzy chłopskich kolejarze z okrzykiem: „precz z wyzyskiwaczami!" zawieźli na taczkach za miasto

PRACOWNICY REDAKCYI „NOWEGO DZIENNIKA" STRAJKUJĄ.

Kraków, 18. lutego.

(Telef.) (G) W redakcyi tutejszego syonistycznego pisma „Nowy Dziennik" wybuchł wczoraj strajk pracowników redakcyjnych na tle żądań ekonomicznych. „Nowy Dziennik" wyszedł dzisiaj w zmniejszonych rozmiarach

Połączenie iskrowe Europy z Ameryką bliskie zrealizowania.

Londyn, 16. lutego.

(Tel. wł.) Delegat kompanii Marconiego oświadczył reprezentantowi „Weekly Dispatch" że Anglia będzie niebawem połączona z Ameryką telefonem bez drutu. Dodał nawet, że niedawno rozmawiał z Kanadą.

Sposób jest prosty: za pośrednictwem zwykłej centrali telegraficznej uzyskuje się połączenie ze stacyą telegrafu bez drutu. Ona jest punktem wyjścia głosu. Z tamtej strony linia jest połączona podobnie ze stacyą telegrafu bez drutu.

Z równą łatwością można przesłać dziennie 20.000 słów, jak 5000, cena rozmowy zależy od używania nowego sposobu przez publiczność. Prawdopodobnie koszt wyniesie szylinga na minutę. Na razie trzeba jeszcze pokonać wiele formalności międzynarodowych. Potem nic już nie będzie stało na przeszkodzie rozmowie obu półkul.

Po zamknięciu numeru.

Przesunięcie nauki szkolnej na godzinę ósmą. Z Rady szkolnej krajowej komunikują co następuje: Od 1. marca rozpoczynać się będzie nauka we wszystkich szkołach publicznych, podległych Radzie szkolnej krajowej o godz. 8-mej rano Osobnego okólnika w tej sprawie, prócz ogłoszenia w „Dzienniku urzędowym" Rady szkolnej krajowej nie będzie.

Ferye wielkanocne. Rada szkolna krajowa zarządziła, że ferye świąt Wielkiejnocy będą trwały w Galicyi zachodniej od 31 marca do 7 kwietnia, w Galicyi zaś wschodniej od 31. marca do 14. kwietnia włącznie.

Wiadomości giełdowe.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Lwów, dnia 17-go lutego 1920.

Ruble carskie (po 500)	178·—	175·—	176·50
Ruble dumskie	54·50	—·—	—·—
Franki francuskie	11·05	—·—	11·15
Funty sterlingi	530·—	528·—	—·—
Dolary amer.	162·—	161·—	—·—
Lei rumuńskie	210·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	182·—	—·—	—·—
Berlin	168·—	162·—	—·—
Paryż	11·40	11·—	22·50
Londyn	529·—	527·50	—·—

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Ruble po 500	250·—	245·—
Marki niemieckie	—·—	—·—
Wypłata na Berlin	—·—	—·—
Praga	223·—	—·—
4 i pół proc. Bank kraj.	—·—	—·—
4-proc. Kol. Bank kraj.	—·—	—·—
Kom. Banku kraj.	—·—	—·—
Marki niemieckie	252·—	—·—
P. T. H.	—·—	—·—

Z DNIA

Lwów, 18. lutego.

Rozlepione dziś na mieście plakaty obwieszczają mieszkańcom Lwowa, że kino „Wanda“ wyświetla wspaniały dramat p. t. „Homoseksualizm“. Ponieważ na tysiąc czytelników jeden albo dwóch mogą nie zrozumieć tego bądź co bądź obcego słowa, więc dyrekcya dobrze by zrobiła używając więcej popularnego wyrażenia, względnie tytułu do tak bezcennego utworu.

Możeby czystości języka polskiego w tym wypadku zechciała przypilnować... policya?

*

Od 1. marca bilety tramwajowe zostaną podwyższone na 1 kor. 50 hal. i na 2 kor. z przesiadką.

Ponieważ korony dziś lub jutro znikną z obiegu, więc za bilet trzeba będzie płacić 1 markę 05 fenigów.

O tych 05 fen. będą się w regule działy egipskie awantury w tramwaju. Ale mniejsza o nie. Właśnie tych 05 fen. uratuje gminę od bankructwa.

*

Pewne pismo połud. z ub. czwartku przynosi dość niezwykłą wiadomość o założeniu „Porodni dla kolonii polskiej w Wiedniu“.

Z początku ogarnia zdumienie, dlaczego kolonia polska w Wiedniu jest taką płodną, że aż własnej porodni potrzebuje.

Dopiero z dalszego ciągu artykułu wynika, że założono tam poradnię — a nie porodnię!

Ale w dzisiejszych czasach i dla pewnej kategoryi ludzi poradnia czy porodnia. . . to wsio ryba!

*

Natomiast w pewnem piśmie poł. z 17 bm. ogłasza jakiś „maturzysta“, że ożeni się z panną, nawet „brzydką i ułomną, byle miała znaczniejszy posag“.

A zatem — kaleki do szeregu i (jak to mówią) Fisch auf den Tisch!

*

Pierwszemu fleciście teatralnej orkiestry grozi wyrzucenie na bruk. Mianowicie rachunkowy dyrektor teatru już dwa razy wyłapał go na tem, jak nie grał na swoim flecie, choć inni członkowie orkiestry grali.

Biedny artysta tłómaczył dyrektorowi, że z partytury i z instrumentacyi tak wynikało że nie miał nic do grania. Służbisty dyrektor upiera się przy tem, że kto pobiera gażę, ten musi ciągle grać.

Teraz przed ostateczną dymisyą flecista ratuje się w ten sposób, że — czy mu trzeba lub nie trzeba — flet ciągle trzyma w gębie.

*

Na ulicy Akademickiej.

Żona (woła do oddalającego się ze sklepu męża): A przyślij tu choć parę szynek. Goście tak się o nie proszą!

Mąż: Tera chcesz szynki sprzedawać? A czy ty wisz, że na Wielkanoc kilo szynki wyńdzie na 100 koron! Jaka mądra! Ale w lecie kciałabyś jechać do Franzensbadu, co?

*

Wspomniany powyżej dyrektor rachunkowy teatru p. T. przeglądając stare plakaty operowe trafia na „Manru“.

Biegnie zatem do kierownika opery i woła:

— Panie, jest bomba! Grajmy „Manru“, autor także się nazywa Paderewski.

St. Pożarowski.

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

We środę, 18. lutego o godz. 7-mej wieczór po raz 2-gi „Asystent“, kom. w 3 akt. G. Zapolskiej, w niezmienionej obsadzie.

We czwartek, 19. lutego o godz. 7-mej wiecz. po raz 3-ci „Eros i Psyche“, opera w 5 aktach L. Różyckiego w niezmienionej obsadzie.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1). 2039

Środą, 18 lutego o godz. 7.30 wieczor przedstawienie składane z współudziałem członków „Młodej scenv“ na cel dobroczynny.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka“ w sali „Casino de Paris“ (ul. Rejtana 3).

Program XIV. od poniedziałku 9-go lutego 1920 codziennie o godz. 8 mej wieczór. Gościnne występy R. Gierasieńskiego! Część koncertowa. „Kłopoty Pana Prezydenta“, rewia w 2 częściach pióra „Ki-Zbi“ z udziałem całego zespołu.

W niedzielę 22 lutego o godz. 4-tej popoł. po cenach zniżonych: Powtórzenie programu XIII: Część koncertowa i „Sen Salomona Pomeranza“ z R. Gierasieńskim w roli tytułowej.

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru. **2a.**

—o—

Repertuar scenki lit.-art. „Wesoła Wydra“, (Pasaż Mikolascha) od 15—23 lutego, dyrektor M. Wojtaszek. „Śledztwo“, szkic W. Olszewskiego w 1 odsłonie, w głównych rolach Dwernicki i Neusser, „Jak w moskiewskim jarze“, sceny cygańskie, w solowych kreacyach Wojtaszek, Zielińska, Liljan, Brawuroff. Duet „Jupaj-Siupaj“ oraz gościnny występ Staruszkiewicza, „Chłopczyk i dziewczynka“, dyalog transformacyjny ze śpiewami i tańcami wykonają Wojtaszek i Maseczka. „Dama w czarnem“, arlekinada w jednym akcie B. Bronowskiego z Wojtaszkiem, Dwernickim, Liljan, Neusserem i Justowiczem. Początek o g. 9 wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Akademickiej. W niedzielę 29 bm. w sali Sokoła-Macierzy benefis Wojtaszka.

—o—

Generalny delegat rządu dr. K. Galecki wyjechał dziś w towarzystwie naczelnika urzędu odbudowy osiedli inż. Korasadowicza i radcy inż. Dujanowicza w sprawach urzędowych do Gorlic.

(zet) **Gen. Iwaszkiewicz protektorem balu.** Dnia 16 bm. odbył się w Tarnopolu w sali Sokoła bal na dochód miejscowego Koła TSL., który dzięki protektoratowi zwycięskiego gen. Iwaszkiewicza skończył się niebywałem powodzeniem i zasilił poważną kwotą kasę tej kresowej placówki oświatowej.

(s—i) **Jeńcy-Rusini we Włoszech.** „Lidove Noviny“ donoszą: W obozie jeńców w Cassino wychodzą trzy ruskie czasopisma: „Nowi Wisty“, „Połonenyj“ i „Kasińskij Ukraineć“. Ogółem znajduje się jeszcze we Włoszech ponad 35.000 jeńców Rusinów, w tem kilka tysięcy oficerów z armii austro-węgierskiej.

(s—i) **Skutki zakazu wypieku ciastek** nie dały na siebie długo czekać. Oto pokątni piekarze i cukiernicy niekoncesyonowani nie robiąc sobie nic z zakazu fabrykują na wielką skalę ciastka, które następnie rozsprzedają do mleczarń, a nawet handlują niemi po ulicach. Tak tedy bezsensowym zakazem ukarano dotkliwie płacących podatki koncesyonowanych cukierników, a uchylającym się z pod wszelkiej kontroli pokątnym pracowniom, wyrabiającym ciastka. umożliwiono kolosalne zyski, ciągnięte z paskarskiego handlu ciastami, sprzedawanemi po horendalnych cenach.

(zet) **Ile kosztuje gwoździk we Lwowie?** Za kwiatek gwoździka żądają obecnie nie mniej, ani więcej, jak tylko 35 kor. i zapewniają, że nie brak takich, którzy codziennie kupują gwoździki do butonierki. Cena wazonka fijołków alpejskich dochodzi na targu kwiatowym do 100 koron.

(.,:.,) **Biedna Barbara — ukradli jej świnię!** Barbarze Martyniak w Drohobyczu nie udało się wychowanie świń, gdy jedna z jej dorastających pociech zaczęła dochodzić do wieku dojrzewania, znalazł się namiętny brutal, który pewnej księżycowej nocy (z 11 na 12 lutego) dostał się na podwórze domu Barbary Martyniak, wtargnął do chlewika i w gwałtowny sposób uprowadził jego mieszkankę, ulubienicę biednej Barbary. Uwodziciel nieszczęśliwej świni, będąc widocznie zdania, że w dzisiejszych ciężkich czasach nietylko wieprzowina, ale i drzewo opałowe jest ważnym i cennym czynnikiem gospodarstwa domowego, zabrał również ze sobą pół fury drzewa opałowego, poczem krępując uwiedzionej świni wolność kwiku (u ludzi nazywa się to wolność głosu!) ściśnięciem ryja, zemknął w niewiadomym kierunku. Policya miejska w Drohobyczu wdrożyła dochodzenie celem wykrycia sprawcy kradzieży, ale bezskutecznie. Policya jest nadal w toku poszukiwań, złodziej — w posiadaniu świni, a Barbara — w rozpaczy.

(.,:.,) **Czy każdy może mieć srebrną papierośnicę?** Mikołaj Maćko mieszkaniec Monaster Liszniańskich, przybył do Drohobycza i próbował tu na Rynku sprzedać srebrną papierośnicę. Zauważył to żołnierz policyi miejskiej, przyjrzał się uważnie Mikołajowi Maćce i zaopiniował, że ten nie wygląda na człowieka, mogącego posiadać srebrną papierośnicę. Istotnie, Mikołaj Maćko wyglądał na człowieka, który nietylko srebrnej papierośnicy, ale nawet szczotki, grzebienia i mydła nie używa. Wobec tego papierośnicę odebrano, zdeponowano ją w inspektoracie policyi, Mikołajowi Maćce zaś polecono przynieść poświadczenie z gminy, że papierośnica srebrna istotnie jest jego własnością.

(—) **Znikły bez śladu.** Wczoraj przed południem w Banku przemysłowym podczas podpisywania pożyczki wojennej skradziono Stefanowi hr. Badeniemu 8 banknotów po 10.000 kor. I choć kradzież poszkodowany wczas spostrzegł i natychmiast zarządzono wszelkie środki ostrożności, by nikt z obecnych w Banku nie mógł się wydalić, mimo to osobista rewizya dokonana na obecnych przez urzędników policyi nie dała wcale pomyślnego wyniku. Osmdziesiąt tysięcy koron, o ile ich nie zapomniał pan hrabia w domu, znikły bez śladu.

(—) Nareszcie! Za sprzedaż i nabywanie kradzionych rzeczy zamknięto wczoraj w areszcie policyjnych Maryę Nawłokę. Nadmienić tu wypada, że ostatnimi czasy we Lwowie co raz więcej szumowin podmiejskich zajmuje się pokątnym handlem i to handlem kradzionych rzeczy. Handel ten niszczony przez policyę na placach publicznych uprawiają handlarze roznosząc swoi towar po domach.

(—) **Kradzieże.** Antoninie Schloss i Pelagii Pomiotle, zamieszkałym przy ul. Piekarskiej l. 17 skradziono wczoraj z zamkniętego mieszkania garderobę, wartości 1100 kor. — Podczas chwilowej nieobecności we Lwowie inżyniera Mieczysława Zielińskiego, zamieszkałego przy ul. Leona Sapiehy l. 15, włamali się do jego mieszkania złodzieje i skradli garderobę oraz srebro stołowe na 12 osób, wyrządzając szkodę 50.000 kor.

(—) **Nieudałe włamanie.** Adolfa Einbrucha, który z 2 kolegami usiłował włamać się wczoraj do sklepu przy ul. Krzywej przytrzymano na gorącym uczynku i oddano w ręce policyi. Towarzyszom Einbrucha, który nazwiska ich narazie nie chce zapodać, udało się zbiedz.

(—) **Nieszczęśliwe wypadki wskutek nieostrożnej jazdy.** W ulicy Janowskiej szofer Johnsohn, jadąc nieostrożnie zaczepił automobilem o wóz magistracki ze śmieciem, na którym siedzieli robotnicy magistraccy 52-letni Szymon Małaniuk i 72-letni Stanisław Huk. Wskutek nagłego wstrząśnienia robotnicy spadli z wozu i ciężko się potłukli. — — Robotnika gazowni 26-letniego Antoniego Roja chał wczoraj automobil nr. 6014 na 8-letniego Chana bruk i doznał ciężkiego potłuczenia ciała. — Na rogu ulicy Kazimierzowskiej i Rzeźnickiej najechał wczoraj automobil nr. 6014 na 8-letniego Chaima Bahrera. Potrącony chłopiec upadł na bruk i ciężko się zranił w głowę. — Tem samom autem, które Bahrera potrąciło odwieziono nieszczęśliwą ofiarę nieostrożnej jazdy do Pogotowia ratunkowego i następnie szpitalika św. Zofii. — W powyższych wypadkach udzieliło pierwszej pomocy Pogotowie ratunkowe.

(or) **Zawsze ci sami... niepoprawni!** Już wszystkie kasy wypłaciły swym pracownikom dodatek kwartalny i podwyżkę do płacy, jeśli nie całą za styczeń i luty, to przynajmniej zaliczkowo. A zatem władze w uwzględnieniu ciężkich warunków bytu pośpieszyły swemu personalowi z pomocą jak najrychlejsza. Tak postąpić nakazywał im obowiązek ludzkości. Jednym tylko urzędnikom, funkcyonaryuszom i służbie szpitala powszechnego we Lwowie oraz w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie dotychczas nie wyasygnowano żadnego z powyższych dodatków. Dlaczego Ministerstwo zdrowia publicznego w Warszawie tak ważną sprawę, jak sprawa bytu swego personalu traktuje „per nogam“, rego doprawdy pojąć nie można. Czyż w tem Ministerstwie nie ma ludzi?..

(x) **Nieszczęśliwe wypadki ze znalezionymi nabojami.** W Kiernicy, powiat Gródek Jagielloński znaleźli chłopcy przedwczoraj w polu ręczny granat. Nabojem tym bawili się i podczas tego nastą-

pił wybuch. Sześciu chłopców zostało ranionych. Z liczby tej dwóch jest bardzo ciężko ranionych i ich przywieziono wczoraj do tutej. szpitala. Siedmnastoletni Bachryj ma urwaną rękę, dwunastoletni zaś Maksym Piśko jest ciężko ranny w głowę i oczy. — Z tej samej miejscowości przywieziono wczoraj do szpitala 29-letniego Teodora Sroczaka, tkacza, który znaleziony w polu granat używał do warsztatu tkackiego, jako ciężarek. Wczoraj sznurek z powodu ciężaru urwał się, a nabój, który upadł na podłogę wybuchł, raniąc ciężko Sroczaka w nogi. Stojący bliżej warsztatu robotnik został zabity na miejscu. Według twierdzenia Sroczaka granat kilka razy już upadał na podłogę z powodu urywania się sznurka, jednak nigdy przedtem nie wybuchł. Ranionych z dworca kolejowego do szpitala przewiozło Pogotowie ratunkowe, bo lwowscy dorożkarze za przewóz żądali bajońskich sum.

KOMUNIKATY

Wykłady pedagogiczne, urządzane staraniem Polskiego Muzeum Szkolnego w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia od godz. 6—7 w sali Miejskiego Muzeum Przemysłowego, obejmują w dalszym ciągu następujące tematy: 18 bm. środa dr. Władysław Hojnacki: „Wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej, w świetle najnowszych dążeń polskich władz". 20 bm. piątek ks. prof. dr. Jan Ciemniewski: „Kształcenie charakteru". 23 bm. poniedziałek Wańczura Alojzy: „Szkoła i wychowanie na Rusi do końca XV. stulecia". 25 bm. środa prof. dr. Kazimierz Sośnicki: „Psychologia uczenia się". 27 bm. piątek ks. prof. dr. Jan Ciemniewski: „Kształcenie charakteru" (c. d.)

Dar narodowy dla J. Piłsudskiego. W sprawie organizacyi zbiórki na Dar Narodowy dla Naczelnika powstały komitety prowincyonalne w następujących miejscowościach: Kozienice: prezes p. Wład. Witkowski. Kałuszyn: prezes p. burm. Arnold Lubowicki. Łowicz: Komitet tymczasowy. Białystok: Powstała szeroka organizacya powiatowa. Przewodniczy prezes Rady miejskiej p. Filipowicz. Chrobesz gm. Pinczowski pow.: prezes wójt gminy. Kielce: Komitet tymczasowy. Janów Lubelski: prezes p. starosta M. Sienicki.

Słynna orkiestra włościańska (symfoniczna) K. i St. Namysłowskich, w tryumfalnym swym pochodzie po ziemiach zjednoczonej Polski, przybędzie także do Lwowa na dwa występy. Wyborny ten zespół symfoniczny (jedyny dzisiaj w Polsce), liczący obecnie 46 członków znakomicie wyszkolonych, istnieje już od roku 1872. Ostatnie występy jego w najpoważniejszych centrach muzycznych zjednały mu rozgłos i uznanie ogromne. Wiadomość o przyjeździe „Namysłowiaków" do Lwowa obudzi rzecz naturalna i u nas zainteresowanie ogólne i radość wszystkich sfer muzykalnych.

Z sali sądowej D. O. G.

O SPRZENIEWIERZENIE WŁASNOŚCI WOJSKOWEJ.

Lwów, 18. lutego

(zet) Wczoraj przesłuchany też został współoskarżony sierżant Koerber. „Ciekawy" to osobnik, występował bowiem zarówno w służbie, jak też poza służbą pod różnemi nazwiskami przybranemi, a nawet podawał się niejednokrotnie za żyda-neofitę, jakkolwiek było to nieprawdą.

Winę z siebie zwalił oczywiście na swego przełożonego, a obecnie współoskarżonego por. Witkowskiego, którego rozkazów był tylko ślepym wykonawcą. Przy konfrontacyi oskarżeni obciążali się wzajemnie.

Wobec tego, że orzeczenie znawców-psychiatrów dra Demianowskiego i doc. dra Rothfelda orzekło o anormalnym stanie umysłowym osk. por. Witkowskiego i postanowił trybunał na wniosek obrony poddać osk. Witkowskiego dokładnej obserwacyi w szpitalu i odroczył rozprawę na czas nieoznaczony bliżej.

Pierwszorzędna Restauracya i Mleczarnia STANISŁAWA GIŻYCKIEGO Lwów, ul. Hetmańska l. 22 poleca obiady w abonamencie po bajecznie nizkich cenach. — Po teatrze gorąca kuchnia, w każdej porze dnia kawa, herbata, mleko i czekolada. Usługa skrzętna i rzetelna. O liczne odwiedziny uprasza ZARZĄD. 20210

ATA ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY został otwarty dnia 10. lutego przy placu MARYACKIM l. 4. (Hotel Europejski). 20091

WYRÓB KRAJOWY!

„AIDA"

19764

TUTKI I BIBUŁKI CYGARET. NAJPRZEDNIEJSZEJ PRZEDWOJEN. JAKOŚCI

BIURO TECHNICZNE I ELEKTROTECHNICZNE

J. WANDERER

Kraków, ul. Zyblikiewicza 11 a

poleca do natychmiastowej dostawy z działu elektrotechnicznego:

żarówki el. (25 i 60 Wolt), plecionkę cynkową i płyty fibrowe woj. lecz bardzo trwałe.

Z działu technicznego:

płyty gumowe z wkł.. płyty „Salamander", sznur asbestowy, węże konopne Nr. 6., gumowe z wkł. 3/8 Salemander teczki szmirgowe „Rappold" lasri do pasów (Riemenwachs) przedw. kratki spir. aparaty do wodowskazu oryg. Klingera (kompletne). 20211

Przemysłowy Zakład w Zachodniej Małopolsce poszukuje 1 samodzielnego buchaltera-bilansisty, z dłuższą praktyką i znajomością buchalteryi fabrycznej i 1 saldo-kontystę, z dłuższą praktyką fabryczną. Ułatwienia aprowizacyjne i mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia pod „Fabryka 1920" do Biura „Ruch", Kraków, ul. Szczepańska l. 9. 19937

WAGI.

DECYMALNE BALANSOWE I CIĘŻARKI POLECA

M. KIERSKI

PASAŻ MIKOLASCHA. 20288

Kupię natychmiast

kompletne maszynowe urządzenie **STOLARNI, MOTOR RO NY o sile 40-50 HP I GATER.** Zgłoszenia do biura Sokołowskiego pod „Stolarnia". 20191

Za złoto, brylanty,

srebro, dyamenty i złote ZEGARKI płaci najsumienniej **H. Gutterman**, Sykstuska 14. 20142

Lampy, kuchenki i garnuszki elektryczne 19911 **LATARKI ELEKTRYCZNE I BATERYE** sprzedaje najtaniej **Oskar PASSLER** magazyn przyborów do oświetlenia LWÓW, Sykstuska l. 29 — plac Maryacki l. 4.

KAŻDY PALACZ MUSI PRZYZNAĆ, ŻE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

„SOLALI"

SĄ NAJLEPSZE.

NOWY TRANSPORT KAS,

wagi, maszynki do strzyżenia koni, teczki drewniane i żelazne, piły we wszystkich gatunkach poleca 19971

M. KIERSKI

LWÓW, PASAŻ MIKOLASCHA.

Pierwszorzędną siłę techniczną do prowadzenia gorzelni przemysłowej i Rafineryi spisytusu poszukuje się. Zgłoszenia pisemne pod „Gorzelnik" do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13. 20261

Czas odnowić przedpłatę!

KOLPORTERÓW

do roznoszenia gazet poszukuje się natychmiast. Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej, Sokoła 4.

SZKŁO OKIENNE w ładunkach całowag nowych dostarcza 19752 **ARTUR LORIE** Kraków, Starowiślna 19.

WIELKI PRZEMYSŁ w GDAŃSKU.

Korzystny interes dla kapitału polskiego.

Z pośród nabytych przez nas z rąk niemieckich olbrzymich przedsiębiorstw przemysłowych, polecamy między in. na sprzedaż

FABRYKĘ SPIRYTUSU DRZEWNEGO,

urządzoną na produkcyę do 12 tysięcy litrów alkoholu dziennie, przerabianego z tanich surowców, a mianowicie: trocin, melasy i t. p. Przedsiębiorstwo, położone nad Wisłą, posiada własny port, wyładownię i olbrzymie zabudowania fabryczne.

Pozatem do sprzedania:

Wielka fabryka drożdży spożywczych, — Fabryka tektury dachowej „Ternolit", — Fabryka paszy sztucznej z melasy. — Wielkie urządzenie do suszenia okopowych lub warzyw, — Wielkie urządzenie młyńskie do wymiału mąki z płatków kartoflanych.

Reflektanci zechcą zgłosić się do

Banku Związku Spółek Zarobkowych,

Oddział Gdańsk, Holzmarkt 18, lub do Głównego Zarządu tego banku w Poznaniu. 20123

PRAWIE NOWY, NOWOCZEŚNIE URZĄDZONY

MŁYN automatyczny

DLA PRZEMIAŁU 4 WAGONÓW PSZENICY I 4 WAGON. ŻYTA DZIENNIE.

TOR PRZEMYSŁOWY, SPICHLERZE, DOMY ROBOTNICZE, 120 MORGÓW ZIEMI, STAWY RYBNE, WILLA

RAZEM DO SPRZEDANIA 20180

OKAZYJNIE

Szczegółowych informacyi udzieli w godzinach konfer. między 2—4

PION PRZEDSIĘBIORSTWO TECH.-HAND. LWÓW. LWOWSKA 48.

Tabele rozliczeń koron na marki i odwrotnie 18601-1 do nabycia w drukarni **Ign. JAEGERA** Lwów, ul. Sykstuska l. 33

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI